

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA  
IMIENIA LEONA PETRAŻYCKIEGO W WARSZAWIE 13

---



LEON PETRAŻYCKI

N A U K A  
O  
K A T E G O R I A C H

z rękopisu wydał  
JERZY FINKELKRAUT

---

A R S Z A W A 1 9 3 9  
w nakładem Towarzystwa im. Leona Petrażyckiego

# NAUKA O KATEGORIACH







LEON PETRAZYCKI

(ok 1897 r)

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA  
IMIENIA LEONA PETRAŻYCKIEGO W WARSZAWIE 13

---

---



LEON PETRAŻYCKI

N A U K A  
O  
K A T E G O R I A C H

z rękopisu wydał  
JERZY FINKELKRAUT

---

---

W A R S Z A W A 1 9 3 9  
Nakładem Towarzystwa im. Leona Petrażyckiego

*Odbitka z tomu I*  
*„Szkiców filozoficznych”*  
*(str. 248 — 275)*

75580

*Odbito czcionkami drukarni Piotr Pysz i S-ka, Warszawa*

## IWAŻNIEJSZE ETAPY W DZIEJACH NAUKI O KATEGORIACH

Inicjatorem nauki o kategoriach, jako najwyższych rodzajach i najszerzych, najogólniejszych pojęciach, był właściwie nie Arystoteles (jak przyjęto myśleć), lecz jego genialny nauczyciel Plato.

W „Sofiście” (254d) Plato, jako „największe rodzaje”, wskazuje pięć klas: *ὄν, κίνησις, στάσις, τούτων, διάτερον*.

Zaznaczyć przytem należy, że Plato jako wyrazu, równoznacznego z *ὄν*, używał też wyrazu *οὐσία*, np. w „Fajdrose” 247ce (por. St. Pawlicki, Historia filozofii greckiej II, Kraków 1903—17, str. 475 uw. 2) jako charakterystyki równoznaczne przytacza: „*οὐσία, τὸ ὄν, ὃ ἐστὶν ὄν ὄντως, τὰ ὄντα ὄντως*”; Plato wierzył, że pojedynczym przedmiotom, należącym do pewnej klasy, odpowiadają istniejące gdzieś realnie (w sferach pozaświatowych, jak się filozof wyraża) wieczne, niezmiennne, wspólne, wzorowe formy, postacie (*εἶδος, ἰδέα*), jako jakies samodzielne istoty, którym, jako nasze subiektywne odpowiedniki, odzwierciedlenia poznawcze (dobre, dokładne lub niedokładne, błędne), odpowiadają pojęcia ogólne<sup>1)</sup>; otóż te postacie wzorowe Plato

<sup>1)</sup> Na gruncie rozmyślań o naszych pojęciach ogólnych i odpowiednich klasach, np. roślinach, zwierzętach, itd, i wia-



charakteryzuje w różnych miejscach to jako ὅν, to jako οὐσία. Gdy się lepiej zorientujemy w dziedzinie kategorii, przekonamy się, że, chociaż w spisie największych rodzajów Platona są wielkie luki (jak i w odpowiedniej nauce Arystotelesa, Kanta, Milla i nauce teraźniejszej), jednakże zawarte są w nim takie wskazówki wielkiej wagi i wartości, które i teraz jeszcze zasługują na baczną uwagę i uwzględnienie i z powodu których można powiedzieć, że nauka Platona pod ważnymi względami stoi o wiele wyżej nie tylko od nauki Kanta, ale i od nauki filozofów i logików teraźniejszych. Tymczasem, co się tyczy pierw-

---

ry, że tym naszym pojęciom lub cechom wspólnym różnych członów klasy odpowiadają jakieś wzory, postacie, urzeczywistniane w pojedynczych przedmiotach, powstały dwie nauki o tych „postaciach”, εἶδος: nauka Platona i Arystotelesa. Według Platona postacie te istnieją, jako wieczne, niezmiennne, niezależnie od rzeczy, od pojedynczych przedmiotów, które jednak powstały z połączenia tych wzorowych form z bezkształtną materią. Według Arystotelesa te postacie, formy, są to też realne, samodzielne istoty, i postrzegane przedmioty zawierają w sobie połączenie tych form z bezkształtną samą przez się materią; te postacie formy stanowią przyczyny wywołujące, formujące te rzeczy, i całe, stopniowo w nich się urzeczywistniające; ale według Arystotelesa te postacie, formy istnieją nie gdzieś w innej sferze, niż postrzegane przedmioty, lecz w tych przedmiotach.

Tradycyjnie nauki tych dwóch filozofów greckich wykładane są tak, że gdy się mówi o Platonie, jego nauka wykładana jest jako swoista nauka tego filozofa o ideach, gdy się [zaś] mówi o Arystotelesie, jego nauka wykładana jest jako nauka o materii i formie przedmiotów. Stąd w umyśle czytających, uczących się itd. powstają błędne wyobrażenia i kojarzenia. Sprawa przedstawia się tak, jakby chodziło o nauki o różnych rzeczach, o naukę Platona o ideach i o naukę Arystotelesa o formie rzeczy: pierwsza mówi o czymś ideowym, poznamy, druga zaś o czymś przedmiotowym, o formie przedmiotów. Tymczasem są to różne nauki o tym samym przedmiocie, o οὐσία, mające treść po części wspólną, zgodną, po części niezgodną.

szego największego rodzaju Platona, to, jeżeli uwzględnimy przytoczony szereg pięciu największych rodzajów i inne konteksty, w których Plato używa wyrazów ὄν lub οὐσία, to jako pojęcie, odpowiadające tym nazwom, możemy sformułować pojęcie przedmiotu realnie, rzeczywiście, istniejącego, przytem istniejącego jako coś bezwzględnego, absolutnego w odróżnieniu od stosunków między takimi lub innymi przedmiotami (por. przeciwstawione rodzaje stosunków tożsamości i różności) oraz jako coś istniejącego samodzielnie, a nie jako stan lub inna własność czegoś innego (por. στάσις, stan, znajduwanie się w pewnym stanie), i przytem mającego trwające (wieczne lub chociażby czasowe) istnienie, w odróżnieniu od ruchów, w ogóle aktów, procesów, jako takich, gdzie nie ma trwania, istnienia tego samego, lecz jest ciągła zmiana, absolutna nietrwałość, ciągle, w każdym momencie, coś innego (por. κίνησις). Takie pojęcie obejmowałoby nie tylko ciała, „rzeczy”, domniemaną „kategorię” logiki terażniejszej, ale i ich kompleksy lub części składowe, oraz wiele innych przedmiotów, w których istnienie ktoś wierzy, np. dusze i inne duchy, bóstwa, istoty cielesno-duchowe, jak człowiek i inne, ze stanowiska Platona rzekomo realnie istniejące, wieczne, niezienne postacie-wzory rzeczy, ἰδέαι itd. Odpowiednią nazwą, odpowiednim tłumaczeniem wyrazów ὄν lub οὐσία byłoby: (rzeczywiste) „istoty” (po łacinie ens entia, po niemiecku „Wesen”, po francusku êtres itd.) — i tej nazwy będę używał dalej.

Powyższe nie oznacza, jakoby Plato to, co wska-

załem wyżej dla wyjaśnienia i określenia pojęcia istot (w sensie podanym), uświadamiał sobie w formie „clara et distincta perceptio”, w formie jasnego i określonego ujęcia. O ile chodzi o odpowiednie uświadomienie pojęcia, to jest to moje pojęcie, a nie Platona (tak samo, jak powyższe wskazówki co do zakresu), ale pojęcie to odpowiada temu materiałowi (pojęciowo nieopracowanemu), który znajdujemy u Platona.

Pierwszy „największy rodzaj” Platona przeszedł do jego ucznia Arystotelesa, pod nazwą *οὐσία*, jako „pierwsza”, „najważniejsza” i „najczęściej używana” kategoria. Ponieważ wyraz *ἔν*, literalnie „istniejące”, „to, co istnieje”, można było w języku greckim (jak i odpowiednie wyrażenie innych języków) stosować i do stanów czegokolwiek, w ogóle do własności czegokolwiek albo i do stosunków, a nawet ruchów i innych procesów, tak że nazwa *ἔν* nie była dobra, była zbyt rozciągliwa, miała tę wadę, że w mowie potocznej skojarzona była z takimi rzeczami, które do klasy, o którą chodzi, nie należą, więc należy pochwalić takt terminologiczny Arystotelesa z tego powodu, że z dwóch nazw, które miał do wyboru *ἔν* lub *οὐσία*, wybrał nie *ἔν*, lecz jego modyfikację lingwistyczną, bardziej nadającą się do użycia jako termin naukowy, *οὐσία* <sup>2)</sup>).

Również i Arystoteles nie doszedł do odpowiedniej clara et distincta perceptio, do odpowied-

---

<sup>2)</sup> Tak samo jak lepszy jest wyraz „istota”, niż „istniejące”.

niego uświadomionego, jasnego i określonego pojęcia, ale zrobił wielki krok naprzód pod względem wyjaśnienia zakresu odpowiedniej olbrzymiej klasy. Jako przedmioty, należące do klasy *οὐσίαι*, istot, Arystoteles wskazuje „ciała proste i w ogóle ciała i to, co się z nich składa, żywe stworzenia i duchy, jak również ich części”. Dalej Arystoteles stosownie do swojej nauki o postaci, formie (*εἶδος, μορφή*, por. wyżej, str. 249) rozróżnia w pojedynczych postrzegalnych przedmiotach (*οὐσίαι αἰσθητή*) materię (*ἕλη*) i postać, formę, i zalicza do interesującej nas klasy (ze swego punktu widzenia słusznie) nie tylko cały przedmiot, składający się z dwóch takich (domniemanych) części składowych, ale i te części składowe, jako takie (i materię i postać, formę). I również (ze swego punktu widzenia słusznie) zalicza tutaj nie tylko odpowiednie przedmioty pojedyncze, ale i ich klasy, rodzaje, gatunki, nazywając je „drugimi”, wtórnymi *οὐσίαι*.

Jeżeli pominiemy błędną z naszego punktu widzenia (choć i lepszą niż odpowiednia nauka Platona) naukę Arystotelesa o „postaciach”, „formach” i klasach, jako taką, i staniemy na punkcie widzenia nauki o kategoriach, jako najwyższych klasach przedmiotów myśli i poznania ludzkiego oraz odpowiednich pojęciach, to naukę Arystotelesa o jego pierwszej i najważniejszej kategorii można nazwać wielką, godną geniuszu tego wielkiego logika i filozofa, nieskończenie wyższą, niż odpowiednia nauka Kanta (uporczywie ganiącego Arystotelesa za jego naukę o kategoriach i wywyższającego siebie z powodu swojej nauki nad Arystotelesem), jak również nieskończenie wyż-

szą, niż odpowiednia nauka terażniejszych filozofów i logików.

Dla uświadomienia sobie tego i uzasadnienia spróbujmy zestawić i porównać te nauki.

Kant w § 39 Prolegomena, specjalnie poświęconym wychwalaniu wielkich zasług autora w dziedzinie zasadniczej reformy nauki o kategoriach i wykazaniu wyższości jego nad Arystotelesem, przytacza odpowiedni wykaz kategorii Arystotelesa w tradycyjnym przekładzie łacińskim: „Arystoteles nazbierał (zusammengetragen) dziesięć takich czystych pojęć elementarnych pod nazwą kategorii: 1. Substantia. 2. Qualitas. 3. Quantitas. 4. Relatio. 5. Actio. 6. Passio. 7. Quando. 8. Ubi. 9. Situs. 10. Habitus (Substancja; własność — Eigenschaft<sup>3)</sup>; Wielkość; Stosunek; Czynność; Doznawanie oddziaływania (Leiden)<sup>4)</sup>; Kiedy; Gdzie; Położenie; Stan)”. Otóż ten nieudany przekład, niekrytyczna wiara w to, że pierwsza kategoria Arystotelesa = kategorii substancji i że jest to rzeczywiście kategoria, stanowiły źródło inspiracji Kanta w dziedzinie jego nauki o pierwszej „kategorii stosunku” (mającej wygląd oryginalny w stosunku do Arystotelesa) i figurującej dalej w Krytyce i Prolegomena, jako niby to samo, „kategorii substancji” (też oryginalnej w stosunku do nauki Arystotelesa,

<sup>3)</sup> Jest to już błędne tłumaczenie niemieckie wyrazu Qualitas, jakoś (a nie własność w ogóle, do której należy i wielkość itd.).

<sup>4)</sup> Zwykle w polskich podręcznikach logiki i innej literaturze tłumaczenie odpowiedniej kategorii, „bierność” jest błędne, nie odpowiada nazwie autentycznej *πάσχειν* i w tym wypadku dobremu przekładowi łacińskiemu „pati”.

ale tylko nieświadomie oryginalnej, na gruncie nieporozumienia, o co chodzi u Arystotelesa).

Zawiera się w tym nie „krok naprzód” od czasów Arystotelesa, lecz kilka odrazu wielkich kroków wstecz.

Z jednym z nich, polegającym na tym, że ta domniemana „kategoria”, „kategoria substancji”, nie obejmuje nawet tak ważnej i obszernej klasy przedmiotów poznania ludzkiego, jak rzeczy materialne, ciała, i że tylko na gruncie pomieszania pojęć Kant „pojęcie ciała” itd. podciąga pod tę kategorię, — poznaliśmy się wyżej. Drugi ważny krok wstecz, który mamy u Kanta w stosunku do nauki Arystotelesa, i druga wielka luka w systemie kategorii Kanta, jakiej nie było u Arystotelesa, polega na tym, że podczas, gdy wielki logik starożytny zaliczał do swojej kategorii istot nie tylko istoty cielesne, ale i duchowe, duchy, — u Kanta w jego rzekomo „zupełnym” systemie pojęć mamy, zamiast tego, puste miejsce, oczywistą i rażącą lukę, rażącą tymbardziej, że w filozofii Kanta, w tej liczbie w „Krytyce cz. r.” grają wielką rolę „idea” Boga i Jego atrybutów oraz „idea” duszy, jej nieśmiertelności, jako „idee” „czystego rozumu”.

Trzeci krok wstecz i trzecia luka w systemie pojęć Kanta w stosunku do Arystotelesa polega na tym, że podczas gdy Arystoteles zaliczał do swojej kategorii istot również istoty złożone z ciała i ducha, np. człowieka, — w systemie kategorii Kanta nie ma miejsca nie tylko dla własnych „idei czystego rozumu” tego filozofa, ale i dla niego samego, siebie bowiem

chyba Kant pod kategorię „substancji” (materialnej) nie zechciałby „podciągnąć”.

Wśród wielkich pochwał, których Kant sobie nie szczędzi za swoją naukę o kategoriach, szczególnie upoczywie powraca wychwalanie tej nauki za jej zupełność, za to, że jakoby w jego systemie pojęć nie ma i nie może być żadnej luki (podczas gdy u Arystotelesa takowe są).

Już w przedmowie do 1-go wydania „Krytyki” [z r. 1781] autor chwali sporządzony przez siebie „inwentarz” „czystych” pojęć, w ogóle wszystkich produktów „czystego rozumu” za jego zupełność, taką zupełność, „że dla potomności nic innego nie pozostanie, [jak tylko rozprowadzenie wszystkiego według swoich zamiarów w kształcie dydaktycznym, nie mogąc pomnożyć zgoła treści choćby w najmniejszej mierze”] itd. (Kr. cz. r., W-wa, 1904, Chm. str. 10, 11).

Również w przedmowie do wydania drugiego „Krytyki” z r. 1787 autor podkreśla: „Zato ma też metafizyka to rzadkie szczęście [jakie żadnej innej rozumowej umiejętności, mającej do czynienia z przedmiotami (bo logika zajmuje się tylko formą myślenia w ogóle), nie może stać się udziałem, iż wprowadzona przez tę Krytykę na bezpieczną drogę umiejętności, zdoła całe pole należnych do niej poznań objąć całkowicie, a więc dzieło swe wykończyć i złożyć je do użytku potomnych jako skarbiec nie dający się już nigdy zwiększyć, gdyż ma ona do czynienia tylko z zasadami i ograniczeniami w ich użytkowaniu, a te ona sama określa. Do takiej zupełności jest też ona zobowiązana, jako umiejętność zasadni-

cza, i trzeba, żeby o niej można było powiedzieć: *nil actum reputans, si quid superesset agendum*”].

I dalej w obydwóch tekstach „Krytyki” i w „Prolegomena” mamy uporczywe powtarzanie takich twierdzeń co do zupełności, niemożliwości odkrycia żadnej luki, z powtarzaniem już w nagłówkach słów: „wszystkich czystych pojęć rozsądkowych”, i chwalenie siebie zato, z objaśnieniem, że za podstawę posłużyło odkrycie odpowiedniej jednej zasady, zasady dedukcji kategorii z różnych rodzajów sądów, dającej gwarancję zupełności, podczas gdy Arystoteles, zamiast dedukcji z jednej zasady, zajmował się na chybił trafił zbieraniną takich pojęć drogą indukcji itd. (§ 10 Krytyki, § 39 Prolegomena).

Otóż w powyższych moich uwagach mamy odkrycie ze strony „potomności” trzech wielkich luk w owym tak drogocennym „skarbie”, takich luk, których w nauce Arystotelesa nie było, z rezultatem tak dziwnym i kompromitującym ów domniemany zupełny inwentarz pojęciowy, że w inwentarzu tym nie można znaleźć miejsca nawet dla własnych, wymyślonych przez autora przedmiotów, „idei czystego rozumu” (jak i wszelkich istot duchowych, bóstw wszelkich religii itd.), a nawet dla samego autora i dla podmiotu poznania ludzkiego w ogóle, dla człowieka (i w ogóle wszystkich innych istot cielesno-duchowych: zwierząt, najrozmaitszych istot cielesno-duchowych, figurujących w religiach, mitologiach, poezji ludzkiej itd.). Czyli, jeżeli zestawimy kategorię *οὐσία* Arystotelesa, obejmującą i wszelkie istoty cielesne, wszelkie ciała i ich części składowe, i wszelkie istoty du-



chowe i cielesno-duchowe, z tą domniemaną „kategorią” substancji - materii, która figuruje w rzekomo zupełnym inwentarzu pojęciowym Kanta, to zobaczymy w tym inwentarzu jedną olbrzymią lukę, odpowiednie miejsce prawie puste, tak małą część jego pokrywa ta domniemana „kategoria” Kanta (w rzeczywistości nie kategoria, lecz bardzo marne i wąskie pojęcie pod-kategorialne, grające stosunkowo bardzo małą rolę w sądach i w ogóle poznaniu ludzkim, [pojęcie] bardzo a bardzo dalekie od rzeczywistości wielkiego i obszernego, obejmującego bardzo szerokie horyzonty, pojęcia Arystotelesa. Dostało się zaś to pojęcie do owego drogocennego skarbu dla potomności co prawda nie za pomocą „indukcji”, nie za pomocą uogólnienia, ale za pomocą „dedukcji”, „wywodu”, tylko że nie „dedukcji metafizycznej” z owej domniemanej, odkrytej przez autora, jednościowej apriorycznej zasady, ale po prostu za pomocą dedukcji z przypadkowo błędnego łacińskiego przekładu słów poniewieranego przez autora Arystotelesa.

W porównaniu z pojęciem *οὐσία* genialnego Arystotelesa, i domniemana kategoria „rzeczy” terażniejszych logików, rozumiejących pod tą wieloznaczną nazwą ciała, rzeczy materialne, — jest to też coś bardzo marnego i bardzo dalekiego od rzeczywistej kategorii, od rzeczywistego „najwyższego rodzaju przedmiotów wyobrażeń” (należałoby mówić: najwyższego g a t u n k u przedmiotów myśli).

Zostały tutaj przeoczone nie tylko dwie wielkie, nieprzeoczone przez Arystotelesa, klasy istot: istoty duchowe i cielesno-duchowe, ale i różne (też uwzględ-

niane przez wielkiego logika starożytnego) części trzeciej klasy, dotyczącej świata materialnego. Kategoria ciał lub „rzeczy” logików teraźniejszych, określających te „rzeczy” jako postrzegany lub wyobrażany przedmiot, mający określoną postać, określone granice w przestrzeni lub tp. (por. np. niżej, str. 264), nie obejmuje nie tylko materii, jako takiej, ale i takich lub innych części składowych rzeczy (np. narządów, tkanek, komórek organizmu), jak również takich lub innych kompleksów ciał (np. roju, stada, grup drzew, systemu słonecznego, „świata” astronomicznego itp.). Genialny Stagiryta to wszystko rozumiał i uwzględniał, i odpowiednie jego pojęcie obejmuje i „ciała proste... i w ogóle ciała, i to co się z nich składa, żywe stworzenia i duchy i części takowych”<sup>5)</sup>.

[...]

Źródło tego błędzenia logików i filozofów w przeciągu tysiącleci polega na przypadkowej okoliczności — na błędzie, popełnionym przy przekładzie odpowiednich zdań Arystotelesa na język łaciński (habent sua fata verba!). [Jak zaznaczyłem] wyraz *ὁσία*, używany przez Arystotelesa, jako nazwa jego pierwszej i głównej kategorii, został przy przekładzie odpowiednich tekstów Arystotelesa, jego wykazu kategorii, objaśnień i innych tekstów, w których Arystoteles użył tego wyrazu, przełożony przez wyraz łaciński „substantia”, i od tego czasu do dziś dnia wszyscy wierzyli i wierzą, że Arystoteles miał na względzie „substancję”, że jest to rzeczywiście „kategoria”, że ta domniemana kategoria obejmuje ciała, rzeczy materialne itd. Tymczasem wszystko to są nieporozumienia. Wielki logik starożytny, największy i najgenialniejszy logik po prostu, takich błędów nie popełnia, i jego kategoria *ὁσία*

<sup>5)</sup> Zaznaczam, że Arystoteles nie tylko zaliczał do swojej głównej kategorii i wszelkie ciała proste i wszelkie części składowe ciał, a więc i wszelkie cząstki materii, ale i wskazywał specjalnie, że i materia,  $\delta\lambda\eta$  „jak i ciało całe z jego materią i formą, też jest *ὁσία* (Met. VII, 3 i passim).

jest o wiele lepsza i genialniejsza, niż wszystkie odpowiednie nauki wszystkich jego następców, nie wyłączając tak rzeczywiście wielkiego i genialnego jak J. St. Mill \*) (nie mówiąc już o nauce tego filozofa - logika, którego neokantyści uważają za największego i najgenialniejszego od czasów Arystotelesa).

[W dziejach tego błędu] można rozróżnić dwa okresy, pierwszy od czasów Arystotelesa czyli raczej od czasów arystotelików (w szczególności łacińskich komentatorów Arystotelesa, Boecjusza i innych) do czasów Milla, drugi od czasów Milla do czasów teraźniejszych.

W pierwszym okresie błąd ten panował w filozofii i logice w tej samej formie, co u Kanta, i opierał się na łacińskim przekładzie greckiej nazwy głównej i pierwszej kategorii w wykazie kategorii Arystotelesa *οβεία* przez wyraz łaciński *substantia*.

J. St. Mill poddał w swoim „Systemie logiki”, w rozdziale III księgi 1-ej, naukę Arystotelesa o kategoriach ponownej krytyce i zaproponował, zamiast tej nauki, inny system kategorii, w którym nazwa „kategoria substancji” już nie figuruje, natomiast, jako jedna z kategorii, figuruje pojęcie „Ciała albo przedmioty zewnętrzne... jako też siły ciała albo ich własności”. Pod wpływem Milla, zamiast „kategorii substancji”, przyjęta

\*) Z powodu nauki drugiego genialnego logika, Milla, zaznaczyć tutaj należy, że jego nauka o kategoriach stała o tyle wyżej, niż teraźniejsza nauka o domniemanej „kategorii” rzeczy lub ciała i (niż nauka Kanta), że Mill uwzględniał nie tylko ciała, ale i istoty duchowe.

Mill streszcza swoją naukę o kategoriach w sposób następujący (przytaczam odpowiedni przykład polski Dygasińskiego): „Jako rezultat naszej analizy [otrzymujemy przeto następujące ukłasyfikowanie wszystkich dających się nazwać rzeczy:

1. Uczucia albo stany świadomości.
2. Umysły, które tych uczuć doznają.

3. Ciała albo zewnętrzne przedmioty, wywołujące pewną liczbę tych uczuć, jakoteż siły ciała albo ich własności, przez które one wzbudzają uczucia, a które tu razem objęte zostały stosownie do powszechnej opinii raczej i ponieważ ich istnienie przypuszcza się w języku codziennego życia, od czego ja odstąpić nie mogę bez popełnienia kroku nierozsądnego, — nie dlatego jednak, żeby uznanie takich sił lub przymiotów jako rzeczywistych istot miało być poręczone przez zdrową filozofię.

4. Nareszcie stosunki następstwa i współczesności, podobieństwo i niepodobieństwo pomiędzy uczuciami albo stanami świadomości. Te stosunki uważane jako istniejące pomiędzy innymi rzeczami, istnieją jedynie pomiędzy stanami świadomości.

została w logice kategoria ciał, rzeczy materialnych (lub „rzeczy” z tymi dodatkami, które wprowadził do tej kategorii Mill: „rzeczy i ich własności”, „rzeczy i ich własności i czynności” itp. W tej reformie zawiera się postęp istotny, o ile przez to została wprowadzona kategoria, obejmująca tak ważne przedmioty myśli i poznania jak ciała materialne. Natomiast zjawiała się luka innego rodzaju, zniknęła odpowiednia substancja, materia. Dawniej figurowała substancja, a nie było ciał materialnych, u Milla zaś i w logice teraźniejszej, na odwrót, istnieją ciała, a zato nie ma substancji. Jedno i drugie jest złe. A wspólna podstawa obydwóch błędów — pomieszanie pojęcia substancji czy materii i rzeczy czy ciał materialnych. Dawniejsi logicy i filozofowie na gruncie tego pomieszania pojęć nie orientowali się, że ich „kategoria substancji” nie obejmuje ciał materialnych, teraźniejsi — nie orientują się, że ich kategoria rzeczy lub rzeczy z akcesoriami, siłami itd., nie obejmuje substancji. Odpowiednio, Mill nie orientował się co do reformy, którą wprowadził, oraz co do kroku naprzód pod jednym względem i kroku wstecz pod drugim, myśląc, że chodzi tylko o inną nazwę dla jednej i tej samej rzeczy. Wykład swojej własnej nauki o kategoriach (po wykładzie i krytyce w § 1 nauki Arystotelesa, — domniemanej nauki Arystotelesa) [...] Mill zaczyna tak (str. 15):

mości wywołanemi przez owe rzeczy, jeżeli one są ciałami, jeżeli zaś są umysłami, to one albo stosunki takie wywołują, albo ich doświadczają.

Dopokąd coś lepszego się nie nastreczy, niechaj to zastąpi chybiony podział istot, zwany kategoriami Arystotelesowemi. Ponieważ te cztery klasy, jeżeli w ogóle podział nasz jest dobry, obejmują wszystkie dające się nazwać rzeczy, to muszą jedne z nich lub drugie wytwarzać znaczenie wszystkich imion i z jednych lub drugich składa się wszystko, co nazywamy faktem.....”] (str. 32—33).

Otóż druga kategoria Milla: „umysły, które uczuć tych doznają” uwzględniła wprawdzie nie wszystkie istoty duchowe, ale przynajmniej nie przecza zupełnie istot duchowych (w porównaniu z nauką Arystotelesa jest jednak znacznie słabsza, między innymi i pod tym względem, że stoi o jeden stopień niżej w dziedzinie zadania dojścia do najwyższych stopni uogólnienia, do najwyższych klas: kategoria istot Arystotelesa obejmuje w jednym pojęciu wyższym, szerszym, i 1) istoty cielesne, i 2) istoty duchowe, i 3) cielesno-duchowe, jako gatunki, odpowiednie zaś „kategorie” Milla — są to nie najwyższe rodzaje, a tylko gatunki, pojęcia podkategorialne w stosunku do wyższego rodzaju Arystotelesa).

„§ 2. Dwuznaczność większej części imion ogólnych. Zanim przedsięwzięmy [jakąś udatniejszą próbę niż ta, na którą się zdobył założyciel Logiki, winniśmy wspomnieć o opłakanej dwuznaczności wszystkich imion zmysłowych, odpowiadających wyrazowi byt (existence), najogólniejszemu ze wszystkich oderwanych wyrażen. Gdy jesteśmy zmuszeni użyć imienia, które ma oznaczać wszystko, co istnieje, w odróżnieniu od tego, co nie istnieje, co stanowi ni c, to zaledwie zdołamy znaleźć jakiś temu celowi odpowiadający termin, któryby znaczeniem swoim oznaczał coś więcej jak substancje. Jednakże substancje nie stanowią wszystkiego, co istnieje; należy też i atrybuty oraz uczucia za istniejące uważać. Ilekroć mówimy o przedmiocie lub rzeczy, przypuszczamy się prawie zawsze, iż mamy na myśli substancję. Zdaje się spoczywać jakiś rodzaj sprzeczności w wyrażeniu, że rzecz jest tylko atrybutem innej rzeczy... Zarzucając wyraz rzecz i usiłując znaleźć inny z ogólniejszym znaczeniem, który oznacza wszystko istniejące, a nie współznacza żadnej pojedynczej egzystencji, natrafiamy odrazu na odpowiedni temu celowi wyraz istota, który tworzy niejako imię zmysłowe do abstrakcji istnienie. Atoli wyraz ten nie odpowiada naszemu celowi; jest on nawet już bardziej zepsuty przez używanie aniżeli wyraz rzecz. Wyraz istota stał się równoznaczny z wyrazem substancja (treść), jakkolwiek z drugiej strony wolnym jest od zarzutu innej dwuznaczności, ponieważ używany bywa zarówno o materii jak i duchu, gdy tymczasem substancja, chociaż pierwotnie i dosyć ściśle do obu się odnosiła, jednak dziś przeważnie używa się w znaczeniu materialnym..... Dla załatwienia w terminologii szecerby, zrobionej przez zepsucie czy nadużycie wyrazu istota, uciekli się filozofowie do barbarzyńskiej łaciny i uchwalili wyraz entitas wynaleziony przez scholastyków a używany jako imię oderwane..... Wyraz entitas, odtąd się stał imieniem konkretnym, utrzymał ogólność swego znaczenia nieco częściej niż któreśbądź z wymienionych imion. Ale powolne niszczenie, które zdaje się co pewien czas nawiedzać wszelki psychologiczny język było i tutaj czynnem. Nazywając cnotę entycznością (entity), jesteście cokolwiek mniej wystawieni na podejrzenie, że ją uważacie za substancję, aniżeli gdybyście ją istotą (being) nazwali, niemniej jednak od podejrzenia wolni nie jesteście. Wszelki wyraz, który miał pierwotnie tylko byt współznaczać, zdaje się po jakimś czasie rozszerzać współznaczenie swoje do szczególnego bytu albo do bytu, który uwolniony jest od warunku należenia do substancji; a że warunek ten jest ściśle tem, co stanowi atrybut, przeto atrybuty wykluczane są zwolna a z niemi i uczucia które w 99 razach na

100 mają imię atrybutu na nich polegającego.... Ostrzegłem więc czytelnika przed dwuznacznością wyrazów, których sam w braku lepszych zmuszony jestem używać....”].

Dalszą część wykładu pod nagłówkiem „II. Substancje” Mill zaczyna w ten sposób:

„Definicje [logików dotyczące wyrazów substancja i atrybut są nietyle usiłowaniami pociągnięcia linii demarkacyjnej pomiędzy rzeczami samymi, jak raczej są to informacje co do różnicy, jaką przywykliśmy zaprowadzać w budowie zdania, stosownie do tego, czy się mówi o substancjach lub o atrybutach...”] (str. 20).

Błąd też popełnił genialny twórca logiki indukcyjnej, wprowadzając do swojej kategorii dodatki: („Ciała albo zewnętrzne przedmioty”) „jako też siły ciał albo ich własności”. Ciała, z jednej strony, ich własności, siły itd. z drugiej strony, chociaż to są accessoria tych ciał, są to jednakże zasadniczo różne, kategoriałnie różne rzeczy, tak że w jednej (domniemanej) klasie, w jednym (domniemanym) pojęciu mamy połączenie zasadniczo różnorodnych rzeczy, mixtum compositum, jakich należy unikać zasadniczo w dziedzinie klasyfikacji (tworzenia klas i pojęć klasowych), bo takie grupy eklektyczne, sumy różnorodnych rzeczy, nie mogą być podstawą prawdziwych teorii, — w ogóle nauk należytych, — a tylko wadliwych dalszych twierdzeń. (Por. mój „Wstęp do nauki prawa i moralności”, 3-e ros. wyd., str. 190 i nast.).

Nauka Milla z jej stroną dodatnią i wadami rozpowszechniła się pod wpływem Milla w sferze logiki i powtarza się i w teraźniejszej literaturze logicznej. Z nowych logików odróżnia pojęcie substancji od pojęcia rzeczy Sigwart, ale nie w takim sensie, jaki wskazaliśmy wyżej, lecz innym, takim, który też zawiera pomieszanie pojęć substancji i rzeczy materialnych.

Jako pierwsza kategoria („najwyższy rodzaj przedmiotów wyobrażenia”) w „Logik” Sigwarta (B. I, § 6) figuruje: „I. R z e c z y, i c h w ł a s n o ś c i, z i c h m o d y f i k a c j a m i”.

W objaśnieniach do tej kategorii autor powiada:

„Główną podstawę tego świata („świata istniejącego”) stanowią pojedyncze wyobrażenia r z e c z y (Dinge), które są oznaczone przez konkretne rzeczowniki. Te rzeczy przedstawiamy jako mające w ł a s n o ś c i, które są wyrażane przez przymiotniki, i z biegiem czasu rozwijające z siebie czynności i popadające w s t a n y, które są wyrażane przez c z a s o w n i k i. Nie psuje ogólności procesu, przez który czucia zmysłowe są odnoszone do rzeczy, ta okoliczność, że to odnoszenie w szczegółach może być chwiejne, i ujęcie rzeczy,

która bywa w pewnym zjawisku postrzegana, może być zmienna. Noc, cień, tęcza, wiatr itd. są to pierwotnie (według poglądów pierwotnych) rzeczy w całym znaczeniu tego słowa, konkretne istoty pojedyncze; dopiero refleksja naukowa pozbawia je tego charakteru i prowadzi do poznania ich, jako prostych skutków pewnych stosunków rzeczy. Dlatego też unikamy i wyrażenia „Substancja” w tym związku, ponieważ wyrażenie to przypomina już o refleksji naukowej i krytyce bezpośrednio drogą naturalną powstających wyobrażeń. Nie wszystko, co zwykła świadomość bezpośrednia, kierowana przez analogie swych procesów myślowych, uważa za rzecz, jest substancją w ścisłym znaczeniu i wytrzymuje świadome użycie tej kategorii”.

Mamy tutaj w samej pierwszej kategorii Sigwarta reprodukcję odpowiedniej kategorii Milla z jej błędami, z tą modyfikacją, że mamy tu jeszcze dalszy, dalej sprawę pogarszający dodatek w słowach: „z ich modyfikacjami”; w objaśnieniach zaś mamy też powtórzenie błędu Milla i innych poprzedników od czasów Arystotelesa z tą modyfikacją, że autor uważa wprawdzie „kategorie” substancji za dobrą kategorię, pasującą do rzeczywistych rzeczy materialnych, przedstawiających „substancję w ścisłym znaczeniu”, ale używa zamiast wyrazu „Substancja” wyrazu „rzeczy”, aby objąć i pierwotne naiwne wyobrażenia ludzkie.

W innych częściach swojej „Logiki”, w szczególności tam, gdzie autor, zamiast pierwotnego, naiwnego pojęcia rzeczy, tworzy odpowiednie należyte pojęcie naukowo-krytyczne (grające w jego logice wielką rolę) i stara się doprowadzić je do doskonałości logicznej, — ten krytycyzm naukowy i doskonałość logiczna występuje w formie zupełnego utożsamienia pojęcia rzeczy i pojęcia substancji. § 72 jego „Logik” pod głównym: „Pojęcie rzeczy”, zawierający obszerną rozprawę o tym pojęciu, zaczyna się, jak zwykle u tego autora, od układu głównych tez rozprawy, dalej szczegółowo opracowywanych, i tutaj już czytamy:

„Rozpatrzone wyżej własności zmysłowych jakości i ich zmian połączone są zawsze w naszych zwykłych wyobrażeniach z wyobrażeniem rzeczy, które mają własności i zmieniają się.

Dążenie do doprowadzenia tego wyobrażenia rzeczy do logicznej doskonałości i ścisłego ustalenia go w pojęciu substancji, powinno wychodzić z analizy tego, co się zawiera w tym wyobrażeniu i z pytania, co nas pobudza do tworzenia wyobrażenia.

1. a. Jeżeli pozostawimy tymczasem na boku zmienność, to podstawą wyobrażenia rzeczy jest przede wszystkim jed-

nościowe ujęcie odgraniczonej w przestrzeni i trwałej postaci, a więc synteza przestrzeniowa i czasowa... Ponieważ dalej... powstaje pytanie, czy przyczyna jednocześnie powstających zmian różnych rzeczy leży w każdej z nich, czy w ich stosunku, więc logiczne opracowanie pojęcia substancji prowadzi i z tego stanowiska do pojęcia przyczynowości”. Odpowiednio, w szczegółowym opracowaniu tych tez powtarzają się te same błędy. W następnym § 73 autor, między innymi, komunikuje, że „wartość, którą ma prawidłowość wpływów przyczynowych jednej i tej samej rzeczy na te same inne rzeczy, polega przede wszystkim na wartości, którą ma według poprzedniego §-u pojęcie niezmiennych substancji. Tylko w tym pojęciu zdobywa pojęcie rzeczy rzeczywiście swoje logicznie doskonałe wykończenie; a ponieważ pojęcie substancji, gdy ją ujmujemy jako zdolną do działania, pociąga za sobą pojęcie siły, więc jako wynik niezmienności substancji mamy niezmiennosć siły; skutkiem zaś niezmienności sił jest to, że przy tych samych stosunkach muszą następować te same działania przyczynowe i efekty, tj. te same związane ze sobą zmiany” itd. itd.

W ogóle w systemie logiki Sigwarta, w której wielką rolę grają i pojęcie substancji lub rzeczy, i zasada niezmienności substancji, mamy analogiczną kombinację pomieszczenia pojęć i sprzeczności wewnętrznej w systemie, jak u Kanta, połączoną z wiarą, że chodzi tu o wielkie wartości i „doskonałości” logiczne i filozoficzne. [...]

Powyższe uwagi nie oznaczają tego, aby nie można było, zamiast całego szeregu kroków wstecz, zrobić kroków naprzód od czasów Arystotelesa. Między innymi, Arystoteles, dążąc za przykładem swego też genialnego nauczyciela Platona do wykrycia, czyli raczej stworzenia, „najwyższych rodzajów”, „najwyższych”, najobszerniejszych pojęć, miał w postaci nauki Platona o „ideach”, „pojęciach ogólnych”, jako jakichś gdzieś realnie istniejących rzeczach, wskazówkę, że i w jego bardzo genialnie pomyślanej\*) kate-

---

\*) Jak o tem świadczy okoliczność, że żaden z mnóstwa myślicieli, w tej liczbie bardzo wybitnych, w przeciągu więcej



gorii *οὐσία* jest luka, że i to pojęcie rzeczywiście bardzo wysoko stojące pod względem szerokości zakresu i wysokości zdobytego uogólnienia, nie jest jeszcze dość obszerne, aby obejmować i takie nauki i takie przedmioty myśli, jak „idee” Platona. Nie są to ani 1) ciała, ani 2) duchy, ani 3) istoty złożone z ciała i ducha, ale są to 4) istoty innego rodzaju, nie należące do żadnej ze wskazanych trzech klas.

[...]

I niezależnie od takich konkretnych przykładów w dziejach myśli ludzkiej, które nie należą do żadnej z trzech wskazanych wyżej przez nas klas [...] — w nauce o kategorjach (o najwyższych klasach i pojęciach przedmiotów myśli, obejmujących wszelkie możliwe przedmioty myśli) powinniśmy przewidzieć, że myśl ludzka, w tej liczbie np. przyszła nauka, może dojść do koncepcji takich rzeczy, w tej liczbie takiej lub takich substancyj, jakie nie tylko nie należą do żadnej ze wskazanych trzech klas, ale dotychczas wogóle nie zostały pomyślane, powinniśmy wogóle mieć na względzie „wszelkie możliwe” przedmioty myśli odpowiedniego rodzaju.

[...]

---

niż dwóch tysięcy lat nie domyślił się tego, czego domyślił się ten wielki myśliciel.

## IZARYS REFORMY NAUKI O KATEGORIACHI

[...] Przytoczę krótko główne tezy swojej nauki o kategoriach. Przez kategorie rozumiem: 1) klasę „rzeczy” w najogólniejszym znaczeniu tego słowa \*) , w sensie wszelkich przedmiotów pojęć i wyobrażeń ludzkich (albo z mego stanowiska lepiej — wszystkiego tego, co może być podmiotem pozycyj) + 2) także odpowiednie podklasy, tj. gatunki, odmiany itd. ze stanowiska istoty samych odpowiednich „rzeczy”, które mają znaczenie we wszelkich dziedzinach myśli ludzkiej, tak że adekwatne miejsce dla odpowiednich pojęć i też jest w logice (albo też i filozofii \*\*) \*\*\*).

Dla krótkości możemy nazwać kategorie najwyższymi klasami „rzeczy” (podmiotów pozycyjnych).

Pierwsza teza odpowiedniej nauki mojej brzmi tak, że dla zbudowania odpowiedniej nauki, dla ustalenia odpowiednich klas, gatunków, odmian itd., wyjaśnienia ich istoty i miejsca w hierarchii klas „rzeczy” itd., należy postępować według odpowiednich prawideł logiki, tj.

---

\*) Niestety, termin „rzecz” jest to w terażniejszej logice, filozofii itd. terminus aequivocus.

\*\*) Nie mogę tutaj rozstrzygać kwestii, czy słusznie nauka o kategoriach została wciągnięta do filozofii.

\*\*\*) Patrz: Tablica kategorii, str. 27.

prawideł podziału czy klasyfikacji, prawideł o podstawach podziału, o zupełności podziału itd.\*).

A więc na pierwszym miejscu, jako pierwszą i najwyższą kategorię (jako rodzaj w naszej dziedzinie), należy postawić (jak to już wskazałem wyżej) kategorię rzeczy (we wskazanym wyżej sensie), a dalej należy dzielić tę klasę na gatunki itd. Otóż wskazaną kategorię najwyższą (rodzaj) można i należy podzielić na dwie dalsze kategorie niższego, drugiego stopnia wysokości (gatunki):

[...]

A) A t r y b u t y\*\* i B) S u b s t a n t y\*\*\*)—zależnie od tego, czy odpowiednio „rzeczy” (np... „biały”, „długi”) istnieją lub mogą być pomyślane (przedstawiane itd.), jako własności, cechy itd. czegoś drugiego, tak że zakłada się istnienie (w rzeczywistości czy w myśli) tego drugiego, tego, co jest „białe”, „długie” itd.—, czy nie, czy chodzi o takie rzeczy, które istnieją

\*) Komunikowanie tego jako jakiejś ważnej nowiny może zrobić wrażenie komiczne, ale musiałem to zrobić wobec tego, że o ile wiem, nikt z dotychczasowych logików (nie wyłączając tak genialnych jak Arystoteles i J. St. Mill) i filozofów w przeciągu więcej niż 2000-letnich dziejów nauki o kategoriach nie domyślił się tak, zdawałoby się, prostej rzeczy, i dlatego nauka ta znajduje się dotychczas w bardzo marnym stanie (por. wyżej); na wskazanej zaś przeze mnie drodze, jeżeli nie ja, to inni, lepiej umiejący myśleć i stosować prawidłą logiki, szybko posuną tę naukę naprzód, i może w krótkim czasie doprowadzą do zupełności i doskonałości. (Tutaj nie chodzi o ideał, a tylko o krótkie zakomunikowanie głównych tez).

\*\*) Literalnie: to, co jest przypisane czemuś drugiemu.

\*\*\*) Od sub-stare, stać pod czymś, znajdować się pod czymś, gdy się mówi o atrybuta, to, na co się „nakładają” atrybuty, to, czemu atrybuty są przypisywane.

lub mogą być przedstawiane nie jako takie atrybuta, własność czegoś drugiego, lecz jako rzeczy (w tym sensie) samodzielnie istniejące, nie zakładające istnienia owego drugiego.

Ten mój podział, jak może się łatwo zorientować każdy, kto ma pewne wykształcenie w dziedzinie filozofii i jej dziejach, stanowi pewną, powiedzmy, modyfikację nauki, która w przeciągu więcej niż 2000 lat istniała i grała olbrzymią rolę w filozofii (szczególnie w metafizyce, np. Descartesa, Spinozy, Leibniza itd.), istnieje i gra olbrzymią rolę i w filozofii terazniejszej, szczególnie kantyjskiej czy neokantyjskiej, pod nazwą nauki o substancji i atrybutach. Niektórym nawet może się wydawać, że ta, proponowana przeze mnie, modyfikacja polega na użyciu, zamiast starego, mającego za sobą wielowiekową tradycję, terminu substantia, substancja, terminu „substancy”, nazwy nowej, chociaż zupełnie prawie podobnej do zwykłej; a jeżeli taka krytyka zna oprócz tego i prawidłą terminologii naukowej, w szczególności wie, że według tych bardzo racjonalnych prawideł nie tylko każdy termin, każda nazwa (klasowa), powinien mieć jedno, w miarę możliwości zawsze i wszędzie to samo, znaczenie (a nie dwa lub więcej znaczeń), lecz i każde „znaczenie” (każda klasa) powinna mieć jedną zawsze i wszędzie (o ile można) tę samą nazwę (a nie dwie, trzy itd., por. o tym niżej), tak że ten, kto wprowadza nowe, dodatkowe nazwy, jak i ten, kto wprowadza nowe, dodatkowe znaczenia, ekwiwokacje, zajmuje się psuciem odpowiedniej terminologii — taki krytyk może pomyśleć, że za takie szkodnictwo należałoby skarcić jak najostrzej. Otóż z tego powodu muszę wyjaśnić, że uważam wspomnianą tradycyjną naukę, w tej liczbie nauk terazniejszych kantystów o „kategorii substancji” i o „kategorii stosunku” „substancji i atrybutów” (czy substantia et accidens, „Inhärenz und Subsistenz”) za coś wielce niedorzecznego (i szkodliwego dla filozofii), mianowicie za nauki monstrialnie kulawe. Albowiem to, co w tych naukach zawiera się względem domniemanej „kategorii substancji”, jak również domniemanej „kategorii stosunku między substancją i accidentia (atrybutami)”, należy stosować nie do „substancji” albo materii, którą, np. należy mieć na względzie, gdy Kant mówi o „kategorii substancji” \*), lecz do innej klasy,

---

\*) Jak to np. widać z jego słynnej „Pierwszej analogii”, objaśnień „pewnego filozofa”, pod którym łatwo odkryć pewnego chemika — Lavoisier, itd., [tak] jak pod „trzecią analo-

do takiej klasy, o której powiedzieć można, że zawiera się w niej o „wiele milionów rzeczy” mniej (naturalnie nie w ścisłe matematycznym znaczeniu) niż w klasie, domniemanej „kategorii substancji (i prawie to samo dotyczy odpowiedniej domniemanej kategorii stosunku). A co do tego można się łatwo zorientować, czytając dalszy ciąg tego krótkiego wykładu mojej nauki o kategoriach, ponieważ będzie z niego widać, jak olbrzymie mnóstwo rzeczy obejmuje moja „kategoria substantów” (tak że chodzi nie o wprowadzenie nowej nazwy dla starej rzeczy, lecz o wprowadzenie nowej klasy i nauki, zasadniczo różnej, bardzo daleko odbiegającej od tradycyjnej). Dodać należy dla ścisłości historycznej i zachowania elementarnych zasad etyki naukowej, że nie ja pierwszy zrywam z tradycją (o ile chodzi o dziedzinę logiki), bo mam bardzo wielkiego, bardzo zacnego i bardzo genialnego poprzednika w osobie J. St. Milla, i uważam to za jeszcze jeden dowód genialności tego myśliciela, a dla swojej teorii za wielki zaszczyt, że posuwa się ona w tym samym kierunku. Mianowicie u Milla w jego ostatecznym spisie kategorii (w odróżnieniu od wywodów przygotowawczych, gdzie jeszcze gra rolę substancja i są pewne omyłki co do tej domniemanej kategorii) „kategorii substancji” już nie ma, a figurują dwie kategorie — kategoria duchów (Minds) i kategoria „ciał albo zewnętrznych przedmiotów” itd. Chociaż, jak widać będzie z dalszego wykładu, i to są tylko domniemane kategorie, znajdujące się bardzo daleko od odpowiedniej rzeczywistej kategorii, jednakże zawiera się w tym zerwaniu z tradycją wielki krok naprzód w należywym kierunku.

Co się tyczy klasy atrybutów, to należą do niej np. s t a n y (np. stan niewoli, rozkwitu, „leży” itp.), dalej w ł a s n o ś c i w ścisłejszym znaczeniu: 1) własności jakościowe, „jakości”, np. (idea) „wielka”, „nieśmiertelna”, „genialna” itp., i 2) własności „ilościowe”, „ilości” w ogólnym znaczeniu, w szczególności: ilości (termin dwuznaczny) w ścisłejszym znaczeniu (np. jeden, dwa..., połowa, ćwierć..., wiele, mało itd.), dalej wielkości, własności wielkościowe (np.

---

gią”, też operującą „kategorią substancji”, można, przyjrzawszy się dobrze, odkryć też pewnego filozofa, czyli raczej fizyka, zresztą nie tylko genialnego fizyka, ale i filozofa, mianowicie Newtona.

wielki, mały, szeroki, wysoki, głęboki, dwa metry wysokości itp.), dalej natężenia (np. silny, słaby, o sile 30 koni itd.).

O wiele ważniejsza dla orientacji w różnych dziedzinach myśli, w dziedzinie logiki, filozofii i różnych naukach specjalnych, w tej liczbie psychologii, jest kategoria substantów w naszym sensie. Tę kategorię dzielimy na dwie dalsze kategorie, kategorie trzeciego stopnia wysokości od wierzchołka „piramidy”, od najwyższej kategorii „rzeczy” (podgatunki, czy odmiany), mianowicie na:

a) R e l a c j e, stosunki między czymś jednym \*) a czymś drugim \*\*), albo jeszcze... i trzecim itd.\*\*\*); stosunki te mogą być wzajemne, dwustronne, lub jednostronne (np. stosunek identityczności, równości, wza-

---

\*) W czym się zawiera: jakąś jedną rzeczą, jakimiś dwiema rzeczami, trzema, ...wieloma, mnóstwem rzeczy itd.

\*\*) W czym się tak samo zawiera i: taką lub inną drugą rzeczą, dwiema rzeczami itd.

\*\*\*) Lub przynajmniej (wypadek krańcowy), jak to mamy w dziedzinie stosunków tożsamości, identityczności (w odróżnieniu np. od stosunków paralelizmu, równoległości), między wprawdzie, nie dwiema różnymi rzeczami, ale jednakże między dwoma (albo i trzema itd.) przedmiotami myśli, np. „Ten oto młodzieniec, jest to osoba identityczna z tym dzieckiem, o którym dopiero co mówiłeś, że pamiętasz...” „To, co się ukrywa u Wundta pod pseudonimem „doświadczenie bezpośrednie”, jest to to samo, co się u niego ukrywa pod pseudonimem „treści doświadczenia bezpośredniego”, i to samo co występuje u niego bez pseudonimu jako procesy psychiczne (mamy tutaj wprawdzie tę samą rzecz, w danym wypadku tę samą klasę, ale trzy przedmioty myśli i stosunek identityczności między nimi trzema). W wyjaśnieniu tym dla uproszczenia sprawy pozwoliłem sobie na chwilę użyć nieściślejszej terminologii, bo ze stanowiska naszej nauki i terminologii i w tym wypadku mamy trzy rzeczy.

jemnej miłości itp.), w odróżnieniu od jednostronnych (np. jeżeli między A i B jest taki „stosunek”, że A kocha B, a B „odwzajemnia się” nienawiścią do kochającego, to mamy nie wzajemny stosunek, a dwa różne, nawet przeciwne stosunki jednostronne).

b) *A b s o l u t y* (literalnie to, co jest rozwiązane, wolne od więzów, dalej coś, co istnieje, jako takie, niezależnie od jakichś związków zależności czy innych, z czymś innym), rzeczy bezwzględne, niestosunkowe, to, co istnieje lub może być myślane jako istniejące samo przez się, niezależnie od stosunków do czego innego, lub zestawione z czym innym.

Co się tyczy proponowanej przeze mnie dla tej kategorii nazwy, a po części i istoty rzeczy, to mogę się tutaj powołać na autorytet *Mikołaja Tetensa* \*), który w swoim wielkim (pod względem treści) dziele „*Philosophische Versuche uber die menschliche Natur und ihre Entwicklung*”, 1777. B. I. str. 145 powiada:

„*To r o z m a i t e* (*Das Mannichfaltige* — a więc ten termin, teraz wielką rolę grający, mamy już u Tetensa), co może być poznane w każdej rzeczy, jest albo czymś *absolutnym* albo czymś *stosunkowym* (*Relatives*). To ostatnie jest czymś, co bez idei o pewnym stosunku (*Verhältniss*) czy o pewnym odnoszeniu się (*oder einer Beziehung*) nie może być pomyślane. Trzy linie w trójkącie należą do absolutnych predykatów trójkąta. Przeciwnie ich związek z sobą, przez co zamykają pewną przestrzeń, należy do *stosunkowych* (do odnoszących się do czegoś innego, do *odniesionych*), do których też należy zaliczyć ich, różną pozycję względem innych, albo kąty i stosunki ich wielkości względem

---

\*) Imię większości w ogóle nieznanne, a dla innych stosunkowo (np. w porównaniu z Kantem albo z Wundtem) bardzo skromne i małe, dla mnie jednak, w porównaniu z nim (według mnie wielkim i genialnym filozofem oraz wielkim i genialnym psychologiem, tylko okradanym i postponowanym przez innych, marnych ludzi) — człowieka małego i skromnego, wielkie imię i wielki autorytet (por. niżej).

innych linii. Absolutne (Das Absolute; rzeczownik = absolut, absoluty), tj. nie odnoszące się do niczego innego, nie o d n i e s i o n e, jest tym, co ma różne stopnie, gdzie jest więcej lub mniej; chociaż to nie dotyczy wszystkich wypadków". (Teza klasowa częściowa).

Również zasługuje na przytoczenie tutaj, i z powodu nazwy „absoluty”, i z powodu kategorii stosunków, określenie pojęcia stosunków, sformułowane przez Chr. Wolffa (Ontologia § 856): „To, co nie stosuje się do rzeczy absolutnej (wziętej oddzielnie), lecz tylko wtedy jest myślane, kiedy jest odnieszone do czegoś drugiego, to się nazywa stosunkiem (Quod rei absolute non convenit, sed demum intelligitur, quando ad alterum refertur, id dicitur relatio)”.

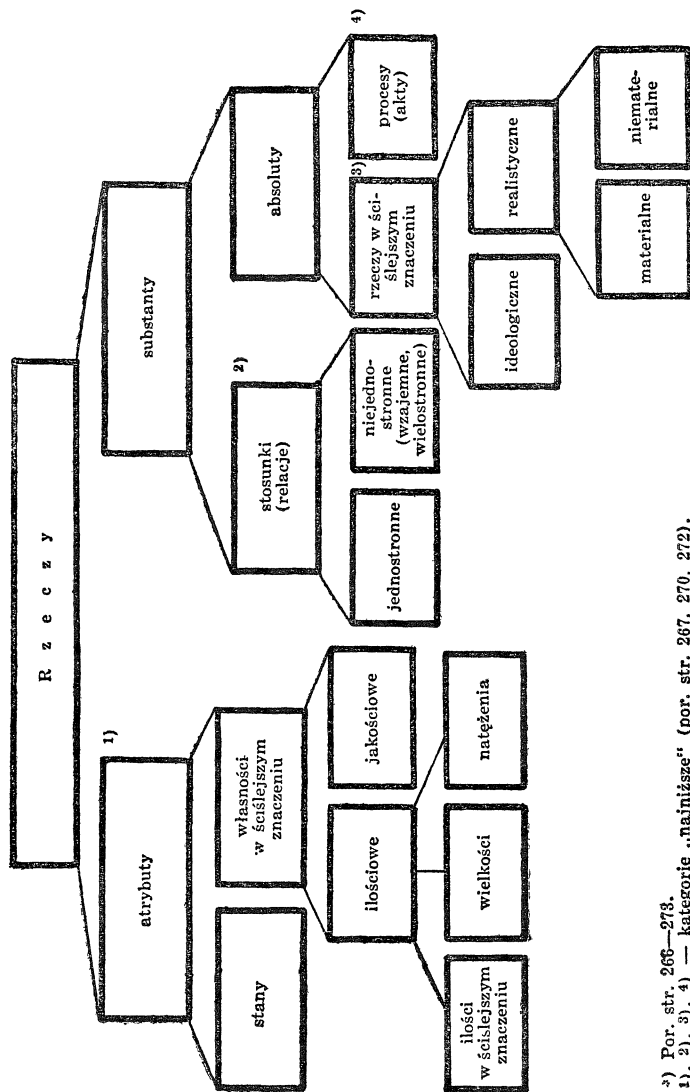
Klasę b) [absoluty] możemy dzielić dalej na: I) klasę, którą możemy nazwać kategorią a k t ó w, lub kategorią p r o c e s ó w (która obejmuje wszystko, co się dzieje w czasie lub jest wyobrażane, jako coś, co się dzieje w czasie: wszelkie nasze przeżycia wewnętrzne, w ogóle wszelkie akty świadomości, procesy psychiczne, wszelkie czyny, zdarzenia, akty lub procesy fizyczne, chemiczne, fizjologiczne i inne, wszelkie odmiany czegokolwiek w czasie; to są „rzeczy” (w najogólniejszym znaczeniu) zasadniczo „nietrwałe”, przemijające, przy zjawianiu się znikające, w każdej chwili nie te same, a już inne, niż w poprzedniej chwili), II) klasę, którą można nazwać kategorią przedmiotów lub kategorią r z e c z y w ściślejszym znaczeniu słowa, która obejmuje wszystko to, co istnieje i pozostaje tym samym w przeciągu pewnego czasu lub „wiecznie”, albo wyobrażane jest jako takie, [a mianowicie przedmioty] 1) realistyczne, realnie istniejące lub uważane za takie, tj.  $\alpha$ ) przedmioty materialne (włączając w to i „materię”) i  $\beta$ ) niematerialne, duchowe, dusze, duchy i inne (por. np. „idee” w sensie Platona,



jako coś istniejącego realnie, pojęcia w sensie Hegla, jako coś realnie istniejącego, itp.) oraz 2) [przedmioty] ideologiczne, wyobrażane warunkowo jako coś istniejącego, ze świadomością, że nie chodzi o rzeczy realne, np. „trójkąty prostokątne” oraz inne figury i ciała w sensie geometrii itp.

[...]

TABLICA KATEGORII I NAJBLIŻSZYCH POJĘĆ PODKATEGORIALNYCH \*)



\* 2) Por. str. 266—273.

1), 2), 3), 4) — kategorie „najniższe“ (por. str. 267, 270, 272).

Str. 266—273 odpowiadają w odbitce str. 19—26, str. 267, 270, 272 — str. 20, 28, 25.



## TREŚĆ

1. Ważniejsze etapy w dziejach nauki o kategoriach . . .	1
2. Zarys reformy nauki o kategoriach . . . . .	19
Tablica kategorii . . . . .	27



734 764  
185

150

UNIwersytet Wrocławski  
Biblioteka Wydziału Prawa

76980

WYDAWNICTWA  
T-WA im. L. PETRAŻYCKIEGO

- 1) Leo v. Petrażycki, *Methodologie der des Rechts und der Moral*. Zugleich eine gische Lehre von der Bildung der allgem. griffe und Theorien, w Serii II — Studia — Fasciculus 2 Międzynarodowej Akademii Prawa Porównawczego w Hadze, Paris, Sirey, 1933, str. 132.
- 2) Leon Petrażycki, *O dopełniających prądach kulturalnych i prawach rozwoju handlu*, Warszawa, 1936 (z rękopisu wydał Jerzy Finkelkraut), str. 48.
- 3) Leon Petrażycki, *Prawo a sąd*, Warszawa, 1936 (przełożył Jan Sunderland), str. 28.
- 4) Kazimierz Makarczyk, *Technika rachunku logicznego*, Warszawa, 1938, str. 35.
- 5) Leon Petrażycki, *Zagadnienia prawa zwyczajowego*, Warszawa, 1938 (przełożył Jan Sunderland), str. 84.
- 6) Leon Petrażycki, *Nowe podstawy logiki i klasyfikacja umiejętności*, Warszawa, 1939 (z rękopisu wydał Jerzy Finkelkraut), str. 117.
- 7) Leon Petrażycki, *Szkice filozoficzne* (z rękopisu wydał Jerzy Finkelkraut), Tom I, str. nłb. + IV + 346.
- 14) Leon Petrażycki, *O filozofii*, Warszawa, 1939 (z rękopisu wydał Jerzy Finkelkraut), str. 28.

GOTOWE DO DRUKU:

- 8) Leon Petrażycki, *Uniwersytet a nauka*, Próba teorii i techniki działalności uniwersytetów i samokształcenia naukowego, Tom I, ok. str. 350 (przekład Marii Petrażyckiej).

W PRZYGOTOWANIU DO DRUKU:

- 9) Leon Petrażycki, *Szkice filozoficzne*, Tom II.
- 10) Leon Petrażycki, *Studia socjologiczne* (Rzecz o obejmie przegląd i krytykę istniejących doktryn socjologicznych i zarys własnego systemu socjologicznego Petrażyckiego).
- 11) Leon Petrażycki, *Akcje, gra giełdowa i teoria kryzysów gospodarczych* (ok. str. 320).
- 12) Leo v. Petrażycki, *Theorie des Rechts, des Staats und der Moral auf Grund der Erfahrung*, Bd. 1, ok. str. 320.